Abp Kazimierz MAJDAŃSKI

ZNAKI NASZYCH ZMAGAŃ[1]

Chyba z przesadnym zachwytem patrzymy na tę Europę, która wymiera. Zachowajmy własną mądrość i własną godność. A także i przezorność.

Panie Prezydencie!
Eminencjo, Księże Prymasie! Ekscelencjo, Księże Arcybiskupie Nuncjuszu!
Powstańcy Warszawscy!
Pani Premier wraz z Przedstawicielami Rządu i wszystkich Władz!
Przedstawiciele Duchowieństwa, z Księdzem Biskupem-Generałem, Gospodarzem miejsca, z Księdzem Biskupem i z Księżmi Kapelanami!
Generalicjo, Oficerowie wszystkich stopni i Żołnierze Rzeczypospolitej!
Przedstawiciele stronnictw politycznych!
Mieszkańcy Warszawy!
Polacy!

1. ROCZNICOWE SPOTKANIE

Spotkanie w 49. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego gromadzi nas w imię Boga i dla Jego chwały, a zarazem – „ku chwale Ojczyzny". Spotkanie dało nam okazję do wysłuchania tego fragmentu Apokalipsy, który mówi o jakiejś niezwykłej Walce i o niezwykłych jej Znakach, a zarazem – o ostatecznym źródle zwycięskich zmagań.

Nie jest to legenda.

„Błogosławiony, który odczytuje i [ci], którzy słuchają słów Proroctwa, a strzegą tego, co w nim napisane, bo chwila jest bliska" (Ap 1, 3). – Tak każe nam Jan Apostoł, szczególny Powiernik Jezusa Chrystusa, przyjmować słowa Objawienia, które otrzymał dla nas. Chodzi więc o jakieś niezwykłe Zmagania, zarazem zaś chodzi o Znaki tych Zmagań.

---

[1] Homilia wygłoszona w Warszawie w 49. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, w Katedrze Polowej w Warszawie, w dniu 1 VIII 1993 r. Teksty Liturgii Słowa: Ap 11, 19; 12, 1. 3-6. 10 oraz J 19, 25-27.

Z m a g a n i a mają charakter kosmiczny. „Gwiezdne wojny" nie są, jak widać, pomysłem naszego czasu. Apokaliptyczne Zmagania odbywają się między przestrzenią ciał niebieskich a Ziemią: jest i Słońce, i Księżyc, i są gwiazdy, ale jest też i Ziemia – cała Ziemia i jakaś pustynia ocalenia.

Także Z n a k i zmagań mają wymiary kosmiczne. „Znakiem wielkim na niebie" jest najpierw „Niewiasta obleczona w słońce". Ale jest też inny znak: „wielki Smok ognisty". Staje się ten znak groźny dla całej Ziemi, a nawet dla samej Niewiasty, gdy zostaje Ona rozeznana jako Matka. Matka Zbawiciela!

Poprzez zaś Zmagania i Znaki – zjawia się B o ż a m o c. – Ratuje i rozstrzyga.

Ratuje zagrożone Dziecko: „zostaje ono porwane do Boga i do Jego tronu". Ratuje Niewiastę-Matkę, która znajduje pustynne schronienie „przygotowane przez Boga".

Zarazem zaś Boża moc, która ratuje, jest mocą rozstrzygającą. Taki właśnie jest Epilog niesłychanych zmagań: „[...] nastało zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca" (Ap 12, 10).

„Błogosławieni, którzy słuchają słów tego Proroctwa" (Ap 1, 3).

Słuchamy, choć zadanie przerasta możliwości mędrca uzbrojonego tylko w „szkiełko i oko". Prowadzi nas światło wiary. W niej więc odczytujemy prawdę, której nas uczy Liturgia Kościoła. Jest tak, że gdy patrzymy na „Znak wielki na niebie", wołamy jednocześnie: „Tyś wielką chlubą naszego Narodu!"

To nasza Królowa i Matka.

Znak, który ostatecznie ocala zawsze. Także wśród największych zagrożeń – Jasnogórska z czasów „Potopu", i Warszawska w 1920 roku i w czasie Powstania.

2. POWSTANIE

Niszczyciel jest potężny, skoro stać go na to, by „zmieść trzecią część gwiazd z nieba i zrzucić je na ziemię". Niszczyciel chce też zdławić życie człowieka: Potomstwo Niewiasty. To go charakteryzuje.

W czasie niezwykle srogiej wojny, która była światowa, jedna tylko stolica została spalona i zamieniona w gruzy: Warszawa.

Żadna ze stolic nie zdobyła takiej, jak ta Stolica, nobilitacji. Historia II wojny światowej zapisała to na zawsze.

Co więc ze spaloną ziemią? Co z życiem na niej?

Wojna trwała już długo. Warszawa przeżywała wszystkie jej niezwykłe dramaty: głód, strach, aresztowania, łapanki, egzekucje, tortury Pawiaka

i Alei Szucha. Stolica gromadziła komunikaty o klęskach aliantów, a zarazem o zbrodniach dokonywanych na Polakach na Wschodzie i na Zachodzie.

A rok przed Powstaniem — niesłychany dramat Warszawskiego Getta. Pięćdziesięciolecie niedawno.

I jak grom z jasnego nieba wiadomość o śmierci Wodza Naczelnego w Gibraltarze. Pięćdziesięciolecie niedawno.

Wśród takich, jakby apokaliptycznych, wydarzeń — Powstanie. To znaczy — grono doświadczonych i całe gromady młodych, a nawet bardzo młodych — przeciw potędze „Ognistego Smoka", nieomal z gołymi rękami. I „przemarsz przez piekło" drogami miejskich kanałów.

Straszliwe zmagania — nie legenda.

I nie legenda to, że dziś Stolica żyje. Że jest nadwiślańską, tętniącą życiem, Stolicą Narodu, który się dźwiga ku życiu i który — czasu straszliwych zmagań — był godny swojej Stolicy, a Stolica — godna Narodu.

3. ZMAGANIA NARODU

Bo „wielki Smok ognisty" uczynił Stolicy tak, jak uczynił całemu Narodowi — i w naszych granicach i daleko poza nimi.

Wiadomość więc o wybuchu i o klęsce Powstania szukała Polaków po całym Kraju, którego życie dławiła nienawiść, i po wszystkich zakamarkach świata: tam, gdzie nasi bohaterscy żołnierze i tam, gdzie tułacze; tam, gdzie łagry i tam, gdzie lagry.

Tak się stało, że służy dziś przy rocznicowym Ołtarzu świadek tego bólu, jaki po klęsce Powstania zapanował w pierwszym hitlerowskim obozie koncentracyjnym, Dachau. Wiadomo pewnie wszystkim, że zginął w tym obozie co trzeci więziony tam Polak i co drugi z więzionych tam księży polskich, także kapelanów wojskowych. (Bo taki to był obóz: obóz inteligencji polskiej i prawie wszystkich uwięzionych księży polskich). I oto wśród męki lagru — jakby skondensowany skurcz bólu: wiadomość o tym, co się stało z Powstaniem.

Ale tak tych wieści słuchał przecież cały, rozproszony po wszystkich zakątkach świata, Naród.

Mówił na Żołnierskim cmentarzu pod Monte Cassino Kardynał Karol Wojtyła: „Oto z ziemi polskiej, z ziemi udręczonej wyruszyli żołnierze [...] A drugi, prawie równolegle z nim, wyruszył z naszej udręczonej ziemi polskiej pochód więźniów [...] Świadectwo naszej Ojczyzny w Polsce, nad Wisłą, nad Bugiem, nad Odrą; naszej Ojczyzny w Polsce: pod Tatrami i nad Bałtykiem. Ale także naszej Ojczyzny — wszędzie, gdzie jest P o l o n i a, wszędzie, gdzie biją polskie serca, lub też, gdzie leżą polskie kości [...] wspólnota, której my nadajemy imię: Ojczyzna" (27 V 1970).

Ze Stolicą – cały Naród. Najpierw w gigantycznych zmaganiach o wolność, a potem – w dźwiganiu się ku wolności – znowuż wśród zmagań tragicznych. Nie zdołamy wszystkiego opowiedzieć. I nawet nie wszystko dotąd wiemy. Oto bardzo niedawna relacja o jednym z etapów tej męki: o obozie w podwarszawskim Rembertowie. – „To o nim Rada Jedności Narodowej i Delegat Rządu w odezwie «Do narodu polskiego» z 17 V 1945 r. wołali: «Słowo Rembertów budzi nie mniejszą grozę niż Oświęcim»"[2].

Oświęcim na naszej znieważonej ziemi – w czasie wojny. Rembertów, blisko Stolicy – już po wojnie. Ileż takich obozów i więzień, i ile egzekucji?! – Ginęli najlepsi, bo Najlepsi!

Spalona ziemia. Znienawidzony człowiek. W jakim to „znaku"? W jakim to znaku wszystkie zbrodnie wojenne? Kto je człowiekowi wciąż podpowiada? – Teraz na pobliskich Bałkanach i wszędzie?

A przecież żyjemy. Żyjemy w odbudowanej Stolicy i w wolnym kraju. Mimo wszystkich naszych słabości. – W jakim to „Znaku"?

4. „JAKI ZNAK TWÓJ?"

Pytanie o znak jest rozstrzygające.

„Jaki znak twój" – pytano dawniej małego Polaka, a on odpowiadał: „Orzeł Biały".

Epilog opowiedzianych przez Apokalipsę zmagań jest nieoczekiwany: Potworna moc Niszczyciela – złamana, Matka życia – ocalona. I „donośny głos ogłasza: «Teraz nastało zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca»" (Ap 12, 10). Tak Niebo i Ziemia stają się wspólnotą wydarzeń, które się dokonują na ziemi. Znane więc polskie przysłowie mówi mądrze: „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy".

„Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap 12, 1). Nasz znak – Orzeł Biały był zawsze zapatrzony w ten Znak. Był świadkiem tego świętego Przymierza, które nikomu nie zagrażało i które umiało nieść Dobrą Nowinę Ewangelii innym – zwłaszcza, poprzez ofiarę serca bł. Jadwigi Wawelskiej. Był świadkiem Orzeł Piastów i Jagiellonów, i Orły – świadkowie aż do naszych dni. Państwo było wielkie, przygarniało sąsiadów – nie przemocą, lecz kulturą. Było spokojne, słynęło z tolerancji, a także z wielkości i bogactwa.

---

[2] A. Chmielarz, *Obóz specjalny NKWD nr 10 – Rembertów*, „Polska Zbrojna" nr 27(143), s. 2.

Nie byliśmy pozbawieni wad i win. Płaciliśmy za nie, niekiedy tak drogo, jak za owe nieszczęsne „Liberum veto". – Nieokiełzana wolność! Ale się dźwigaliśmy, jak 202 lata temu, gdy tu, w Stolicy, uchwalono 3 maja „Ustawę Rządową – w imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego".

Matka Zbawiciela i nasza! Od swojej kołyski usłyszał ochrzczony przez pierwszego władcę Naród słowa Chrystusa z Krzyża: „Oto Matka twoja" (J 19, 27). Po wiekach wołał nasz Monarcha: „Wielka Boga Człowieka Matko [...], ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twojego, Króla Królów i Pana mojego i Twoim miłosierdziem Król, [...] Ciebie dziś za Patronkę moją i Królowę Państw moich obieram". Tak wołał nasz Monarcha w czasie niezwykłych klęsk. Ale tak wołał po wiekach wiary i miłości, którymi były natchnione najdawniejsze nasze tradycje, rozśpiewane Bogurodzicą *(śpiewaną dziś przez Was, Żołnierze!), znaczone hołdami królów i hetmanów na Jasnej Górze, i tym błaganiem Warszawy, które tutaj, w sierpniu roku 1920, chroniło Stolicę i Europę przed straszliwą nawałnicą.*

Miasto bezlitośnie niszczone było miastem rozmodlonym. – Po bramach i po piwnicach warszawskich kamienic pamiątek tej modlitwy mnóstwo.

Mógł upaść duch. Nie upadł! Troszczyła się o to Matka dana przez Odkupiciela z Krzyża. Stamtąd Naród „wziął ją do siebie" (J 19, 27).

„Jaki znak twój?"

Nienawiść i pycha, niesiona tej stolicy, tak jak całemu światu, w imię pogańskiej swastyki, roztrzaskała Krzyż, nawet ten najbardziej w Warszawie znany na Krakowskim Przedmieściu. Ale stanął Krzyż i na Krakowskim Przedmieściu, i na wszystkich, dźwigniętych z ruin, wraz z domostwami Stolicy, kościołach.

„I usłyszałem donośny głos mówiący w niebie: «Teraz nastało zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca»" (Ap 12, 10). To jakby odpowiedź na wołanie sprzed wieków: „[...] moje Królestwo polskie [...] wojsko obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twej pomocy i zlitowania w tym klęsk pełnym i opłakanym Królestwa mego stanie [...] pokornie przyzywam".

To jakby odpowiedź na wołanie strasznego końca połowy XX wieku. Odpowiedź na wołanie dochodzące z każdego zakątka świata, bo wszędzie takim zgodnym rytmem biły polskie serca.

Znak Orła – zapatrzony w doświadczenie i mądrość całej naszej historii. Niech będzie zapatrzony. I niech pyta: gdzie jest swastyka? I gdzie są te bezbożne moce, które zawierały ze swastyką pakty, wyrzucając Krzyż? – Ogarnęły nas, dokonały zniszczeń straszliwych, ale musiały same lec w gruzy. Smok ma moc palić i niszczyć, a przecież – poprzez wszystkie kosmiczne klęski – słychać doniosły głos: „Teraz nastało zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca" (Ap 12, 10).

„Jaki znak twój", nasz Narodzie – poprzez całą twoją historię?

Jaki od pierwszych bitew – Mieszka i Bolesława pod Cedynią, aż do obrony Warszawy w roku 1920 i w roku 1944? Jaki poprzez wszystkie zwycięstwa, które broniły Europę, i jaki poprzez wszystkie klęski, które zadawali nam nasi najbliżsi europejscy sąsiedzi.

I z jakiej historii i z jakiego Znaku wyrósł Wasz duch: Dowódcy, Żołnierze i Łączniczki Powstania? Jaki Wasz znak bohaterskie bataliony i oddziały: „Parasola", „Zośki", Szarych Szeregów, całego AK i Was wszystkich? Jak Wasz znak, tancerze Ostatniego Mazura z Ziela na kraterze, *za kilka dni idący w ogień Powstania jakby to był bal?*[3] *Jaki Wasz Znak, wy, rzucający na stos Powstania Wasze wszystkie młode marzenia i Wasze wszystkie niezwykłe talenty, jak ten młody geniusz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, nazywanego „Nowym Słowackim"? Jaki Wasz znak wszystkie Dziewczęta, i wszyscy Chłopcy, idący w niesłychaną przygodę Powstania, która nie dawała nic, a żądała wszystkiego? Wiedzieliście: Ojczyzna woła! Trzeba iść, jak „Kamienie przez Boga rzucane na szaniec", w przymierzu z całym umęczonym Narodem. Więc Powstanie to pewnie, mówiąc słowami znakomitego autora: „Opowieść o wspaniałych ideałach Braterstwa i Służby, o ludziach, którzy potrafią pięknie umierać i pięknie żyć"*[4].

5. PO CZTERDZIESTU DZIEWIĘCIU LATACH

Minęło czterdzieści dziewięć lat od tamtej niesłychanej Przygody.

Jak jej spojrzymy w oczy?

Oni, młodzi, w czasie najtrudniejszym, „gdy przychodzić zaczęły pierwsze wiadomości o masowych zgonach w Oświęcimiu – po obszernym rozważeniu sprawy jednomyślnie zajęli stanowisko, iż w polskiej walce przeciwko bestii pruskiej, należy bezwzględnie unikać metod hitlerowskich, a zachować rycerskie, polskie obyczaje"[5].

Chcieli, by ich prowadziły, jak przez wieki, „rycerskie, polskie obyczaje". Imponowały im wartości ducha.

Co nam dziś, w wigilię złotego Jubileuszu Powstania powie o „rycerskich, polskich obyczajach" głośno propagowana subkultura, która wmawia ludziom młodym, że nawet zagrożenia straszliwych zakażeń warto wykorzystać na rzecz praktykowania wszelkich luzów moralnych: otwartych szeroko drzwi dla rozwiązłości! – Jest i okazja dobra, by zatruć ducha. „[...] lecz Narodu duch zatruty to dopiero bólów ból".

---

[3] Por. M. W a ń k o w i c z, *Ziele na kraterze*, Warszawa 1982, s. 308 nn.

[4] A. K a m i ń s k i, *Kamienie na szaniec*, Warszawa 1956, s. 43.

[5] Tamże.

To tylko jeden z przykładów niszczącej demagogii, która tworzy idoli z narkomanów i z ich nieludzkiego wrzasku, wśród nieludzkich konwulsji.

Jakby macki cywilizacji śmierci.

A zarazem cywilizacji zapatrzonej w ideał dobrobytu za wszelką cenę: łatwego dobrobytu, bardzo odległego od „rycerskich i polskich obyczajów".

A także odległego od polskiej kultury: „Jestem synem Narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć — o on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród — nie biorąc za podstawę jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko własną kulturę, która się okazała w tym przypadku potęgą większą od tamtych potęg"[6]. Znane słowa. Wypowiedział je Papież z Polski przed Areopagiem UNESCO (2 VI 1980 r.). Nam pozostaje zapytać: czy wolno powyrywać same korzenie kultury, budowanej przez tysiąc lat? Czy wolno mówić: „Tradycja — to zacofanie. Porzućmy ją!"?

I jest sprawa dla Ojczyzny najzupełniej podstawowa i są zmagania podstawowe: „Smok stanął przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby, skoro porodzi, pożreć jej Dziecię" (Ap 12, 4).

Raport demograficzny za rok 1992 jest smutny, a nawet żałobny. (I chyba nikt nie powie, że to problem zastępczy!) Powiedziano nam w nim wreszcie prawdę. Prawda zaś jest taka, że wymieramy: „Od 1984 roku trwa proces spadku urodzeń, a w 1992 roku osiągnął najniższy poziom po drugiej wojnie światowej"[7]. „Najniższy poziom urodzeń" i najwyższy poziom spożycia alkoholu, w Kraju podobno bardzo zubożałym. Jakże o tym nie powiedzieć na progu sierpnia! Już dość dawno ostrzegały nas „Zeszyty Oświęcimskie", że to był dla nas program przygotowany pod znakiem swastyki. Bądźmy mądrzy. Chyba z przesadnym zachwytem patrzymy na tę Europę, która wymiera. Zachowajmy własną mądrość i własną godność. A także i przezorność: Jakoś nie obdarowano nas żadnym planem Marshalla, choć na to zasługiwaliśmy pewnie bardziej niż inni. Ale za to słyszymy dość bezlitosne: Oddajcie długi wraz z lichwiarskimi procentami! Ocaliliście nas i żyjecie. — Płaćcie!

Historia Powstania jest pełna chwały dlatego, że Powstańcy byli wspaniali i dlatego, że b y l i. Na naszym Wschodzie — teraz nowe państwa, jedno z nich atomowe. Spostrzegli, że s ą, więc — że nie ma przeszkód, by b y l i: by byli samodzielni i suwerenni, jak tego pragnęli od wieków. To

---

[6] J a n P a w e ł II, *W imię przyszłości kultury* (Przemówienie Ojca świętego w siedzibie UNESCO, 2 VI 1980), w: *Nauczanie Papieskie*, Poznań-Warszawa 1985, III, 1, s. 732.

[7] Rządowa Komisja Ludnościowa, *Sytuacja demograficzna Polski, Raport 1992.*

tak, jak z nami, po bardzo długiej niewoli: „Polska powstała, by żyć!" Powiedziano słusznie: „Kołyski – to potęga".

Wie to także Niszczyciel, który „stanął przed mającą urodzić Niewiastą"! Czy my o tym wiemy?

W przyszłym roku, w roku złotego Jubileuszu Powstania – w całym świecie i w całym Kościele – Rok Rodziny. Co z naszą polską rodziną o chlubnych tradycjach? Czy jest przedmiotem najwyższej troski i programów odrodzenia, natchnionych tą elementarną prawdą, że nasza „przyszłość idzie przez rodzinę" (papież Jan Paweł II).

6. DOKĄD PÓJDZIEMY?

Walka trwa. I tak już zawsze będzie. Pod jakim znakiem?

Dobra i mądra Matka Narodu radzi nieustannie: „Uczyńcie wszystko, co wam powie Jezus" (por. J 2, 5). To są Jej słowa z Godów weselnych, których radość jest Jej dla nas pragnieniem. Przecież nie stworzył nas Pan Bóg do wiecznych lamentów. Stworzył nas do radości – rzetelnej – więc trudnej.

Nasze „rycerskie i polskie obyczaje" – wobec Jej Syna i wobec Niej. „Rycerskie i polskie obyczaje", jak nas tego uczył, ucząc służby wobec Narodu, Kapelan Powstania, a potem – Prymas Tysiąclecia.

„Uczyńcie wszystko, co wam Jezus powie".

A On upomina: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie" (Mt 5, 37).

I mówi w Z n a k u K r z y ż a, to znaczy – swojej największej ofiary za mnie: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed Moim Ojcem" (Mt 10, 32--33).

Doniosłe sprawy. Najdonioślejsze!

Stało się tak, że po doznaniu niezwykłych dobrodziejstw pytał Naród wybrany: „Czy też Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?" (Wj 17, 7). I był taki czas, że musiał wołać Prorok Boży do całego ludu: „Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest [prawdziwym] Bogiem, to Jemu służcie, a jeśli Baal, to służcie jemu" (1 Krl 18, 21). A potem mówił Jezus (jakże On dokładnie wie, „co w człowieku się kryje" – por. J 2, 25): „Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą" (J 6, 64). I było wtedy tak, że „wielu uczniów Jego się wycofało". Jezus nie zmuszał. Jezus nigdy nie uczył nietolerancji. Ale z najgłębszym smutkiem zapytał pozostałych: „Czyż i wy chcecie odejść?" Odpowiedział Mu Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6, 67-68).

My też to wiemy – mądrzy doświadczeniem tysiąca lat historii i takich zmagań, jak II wojna światowa.

Mógł upaść duch. – Nie upadł.

Mogła być zagłada. – Jest życie.

Mógł być paraliż wahań. – Nie było.

A czy teraz nie ma pokusy wahań i bezdroży? – Jest. Niekiedy pokusa bardzo niebezpieczna, bo bardzo przemyślna. Po tysiącu lat – teraz wahania.

Sprawa jest doniosła. Najdonioślejsza!

Sięgamy więc po prorockie słowo Skargi („[...] przepowiadał przyszłość Polski" – powiedział o nim Adam Mickiewicz w Collège de France): „Ten stary dąb [Królestwo Polskie] tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił. Bo korzeń jego jest Chrystus [...] Ruszcież jedno tych fundamentów religii starej i kapłaństwa, ujrzycie wielkie zarysowanie murów Królestwa i ojczyzny naszej"[8].

„Panie, do kogóż pójdziemy?" – Ty jesteś „Drogą i Prawdą i Życiem" (J 14, 6).

Pójdziemy Drogą, by poznać Prawdę i ocalić Życie.

Matko, strzeż!

Jesteś – z łaski Boga i z naszego wyboru – naszym znakiem ocalenia. Bądź!

„Wielką chlubą naszego Narodu" – na zawsze – bądź. Amen.

---

[8] P. S k a r g a, *Kazania sejmowe*, Warszawa 1985, s. 46.